

Natalia MENDYK, SP 1 Krasnystaw, kl. VIII

Czy to była przyjaźń?

- Niech spoczywa w pokoju. Amen.
- Amen...

Maja wracała z pogrzebu swojej babci. Dzień był nadzwyczaj pogodny, jakby na przekór wszystkiemu, co się działo. Przemierzała cmentarz idąc parę metrów przed wszystkimi ludźmi. Nie miała ochoty rozmawiać, nie płakała, chciała chwili spokoju i wyglądało na to, że nikt nie ma zamiaru jej przeszkadzać. Rodzice nie przyjechali. Byli aktorami teatralnymi, a ich trasa nie uwzględniała powrotu do domu. Do tej pory mieszkała z babcią, ale teraz została zmuszona do przeniesienia się do samotnie mieszkającej cioci.

Po kilkunastu minutach dotarła do auta, a następnie została podwieziona do domu przez jej dalszą rodzinę. Weszła do na wpół pustego mieszkania. Wiedziała, że musi spakować się do wieczora, co nie było najprzyjemniejszą opcją ze względu na natłok myśli. Jedyną rzeczą, o której teraz marzyła, był długi sen. Zaczęła przeglądać swoje rzeczy i wrzucać je po kolei do skrzynek i siatek. Koło południa przyjechał do niej dziadek z drugą babcią i wspólnie zjedli obiad. Następnie zapakowali cały bagaż nastolatki i wyjechali zabierając po drodze już czekającą przed hotelem ciocię. Pomimo tego, że zarówno Maja, jak i jej nowa współlokatorka mieszkały w Warszawie, ich mieszkania były na tyle oddalone, że dziewczyna była zmuszona do zmiany szkoły. Miała możliwość odpoczynku od nauki, jednak presja egzaminów i w przerażającym tempie nakładających się na siebie zaległości skłoniła ją do jej odrzucenia i już w następnym tygodniu zaczęła uczęszczać do nowej szkoły.

Dni mijały bardzo powoli, a myśli nieustannie kłębiły w głowie... Dziewczyna postanowiła nie dawać sobie czasu na opłakiwanie zmarłej babci, jednak żałoba sama do niej przyszła i pojawiała się w każdym nie zapełnionym dotychczas myślami momencie. Nie była w stanie nawiązywać nowych kontaktów, a nieustanne przebywanie wśród ludzi wyczerpywało jej siły. Niedługo po przeprowadzce Mai do klasy doszedł nowy chłopiec, Arkadiusz. Nie był zbyt głośny, ale nieustannie się uśmiechał i zawsze odpowiadał życzliwie. Pewnego dnia przyniósł dziewczynie bransoletkę ze słońcem, a sam założył sobie podobną z księżycem. Ten dzień był początkiem ich przyjaźni. Nastolatka znalazła w nim dobrego kompana i pomocną dłoń. Jednak nawet wspaniały przyjaciel nie odpędził jej natrętnych myśli.

Pewnego wiosennego piątku jak zawsze spotkali się w domu chłopca.

- Mam coś, co mogłoby ci pomóc - powiedział Arek, spoglądając znad zeszytu na dziewczynę.

VI miejsce w konkursie profilaktycznym
„Uzależnienia od środków psychoaktywnych. Rozumiem i pomagam”
PP-P w Krasnymstawie

- Pomóc? - spytała lekko zdezorientowana Maja, odrywając się na chwilę od komputera.
- Na samopoczucie – dodał chłopak. – Spokojnie, to nic strasznego. Nic się nie stanie, gwarantuję, a humor będziesz miała o niebo lepszy – powiedział szczerząc zęby i machając dziewczynie przed oczami celofanowym woreczkiem. – Nie pożałujesz – powiedział wyjmując jedną kapsułkę.

Maja tylko się uśmiechnęła i ze sceptycznym wyrazem twarzy wzięła tabletkę. Obróciła ją w palcach i beztrząsco połknęła pigułkę, po czym wróciła do pisania felietonu. Chłopiec poczekał kilkanaście minut, aż dziewczyna ponownie odwróci się w jego stronę.

- No i jak się czujesz?
- Dobrze – odparła, patrząc skupiona na chłopca.
- Powiadasz? – zapytał z chytrym uśmiechem. – A pamiętasz może swoje przedszkole?

Dziewczyna zmrużyła oczy...

- Tak, oczywiście że pamiętam. Obok rosła mała jabłonna, a tak w ogóle to ja nie lubię jabłek. Mój dziadek kiedyś miał owocowy sad i robił cydr. Pamiętam bajkę, w której Fenki kradły beczki z cydrem... Lisy są piękne, szczególnie szare... Miałam kiedyś szarego kota, nazywał się Szarik. Szarik ... to ten pies z książki?

Chłopiec zaczął się wręcz związać ze śmiechu. Gdy trochę ochłonął, zaproponował Mai spacer, na który chętnie przystała. Włóczyli się po parku około trzech godzin, aż efekt narkotyku zaczął słabnąć. Arek odprowadził dochodzącą do siebie Maję do domu i sam udał się do siebie.

Po weekendzie przyjaciele zobaczyli się w szkole.

- Jak się czujesz? - spytał po cichu chłopak, gdy wychodzili zjeść lunch do ogródka.
- Tak jak zazwyczaj - odparła.
- To dobrze – powiedział chłopiec, biorąc kęs kanapki.
- A masz jeszcze trochę tego...
- Nie – powiedział spoglądając na dziewczynę. – Nie mam więcej i raczej nie dostanę. Udało mi się zwinąć od brata, ale nie chcę, żeby coś zauważył.
- W porządku - powiedziała beznamiętnie i sama zaczęła swój posiłek.

Tydzień później ponownie spotkali się po szkole. Tym razem Maja wyjęła woreczek. Nastolatek podniósł wzrok.

- Skąd je masz? - zapytał spokojnie.
- Kupiłam.
- Maju, chyba nie jestem dzisiaj w nastroju. Egzaminy za niecałe trzy tygodnie, odpuściłbym sobie do tego czasu.
- Jak wolisz - wzruszyła ramionami i chowając kapsułki wróciła do książki.

Rozdzielili się tego dnia nieco wcześniej ze względu na rodzinną kolację u chłopca. Maja jednak nie zrezygnowała... Po zrobieniu wszystkiego, co miała zaplanowane na ten wieczór, zamknęła się w pokoju i wzięła narkotyk. Po niespełna piętnastu minutach zasnęła.

Następnego poranka pamiętała niewiele i dalej czuła się błogo oddzielona od świata realnego. Od tamtej pory zaczęła brać kapsułki regularnie raz w tygodniu, podczas weekendu. Przestała też pytać chłopca o towarzystwo. Po jakimś czasie okazało się, że jedna tabletka nie daje już wystarczającego efektu, a rozłąka z przyjacielem spowodowana nową szkołą dawała się jej we znaki. Po sześciu miesiącach Maja zdecydowała się całkowicie zerwać z nim kontakt.

Dziewczyna zażywała narkotyki coraz częściej, co zaczęło utrudniać jej normalne funkcjonowanie. Aby narkotyk działał, potrzebne jej były coraz większe dawki, co jednak nie było problemem, gdyż miała pieniądze od rodziców, którzy w ten sposób starali się jej zrekompenzować stałą nieobecność. Dopiero po ukończeniu ostatniej klasy i nie zdaniu egzaminu maturalnego dziewczyna zdała sobie sprawę z problemu, jakim stały się w jej życiu środki psychoaktywne.

Dziewięć lat później, siedząc w holu, w oczekiwaniu na swoją terapię, Maja zobaczyła dziwnie znajomą twarz. Był to mężczyzna w jej wieku, który siedział na krześle naprzeciwko, a w rękach trzymał gazetę. Na nadgarstku spoczywała mu bransoletka z księżycem z czarnego kamienia.

- Arek? - zapytała w szoku.
- Tak – odparł. – Czy my się znamy?
- Znaliśmy – powiedziała wskazując na jego nadgarstek. Mężczyzna spojrzał jeszcze raz na rękę i zaniemówił.
- Co tu robisz, Maju? - zapytał po chwili ciszy. Kobieta widząc otwierające się drzwi do gabinetu wstała i bardzo pośpiesznie odparła:
- Od niemal dekady wychodzę z nałogu – na jej twarz wpłynął smutny uśmiech. - Mam nadzieję że ty masz się lepiej – dodała i odeszła szybkim krokiem...